

AGNIESZKA NĘCKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Tropiąc „dyskretną obecność” Julii Hartwig

Elżbieta Dutka, 2016, *Centra, prowincje, zaułki. Twórczość Julii Hartwig jako auto/bio/geo/grafia*,
Wydawnictwo Universitas, Kraków, ss. 312.

Uważana za jedną z najważniejszych poetek współczesnych Julia Hartwig jest autorką kilkunastu tomów poezji, kilku zbiorów dzienników, reportaży, felietonów, wspomnień, dwóch biografii literackich, utworów dla dzieci, jest eseistką i tłumaczką poezji francuskiej oraz amerykańskiej. Ten bogaty i różnorodny dorobek doczekał się już – co oczywiste – licznych omówień i komentarzy. Dość przypomnieć choćby *Poetycką antropologię Julii Hartwig* Marcina Telickiego (2009), „*Dowód na istnienie*”. *Poezja Julii Hartwig wobec egzystencji i sztuki* Marty Flakowicz-Szczyrby (2015) czy zredagowany przez Barbarę Kuleszę-Gulczyńską i Elżbietę Winiecką zbiór szkiców zatytułowany *Pochwała istnienia. Studia o twórczości Julii Hartwig* (2015). Ale mimo to pisarstwo autorki *Błysków zebranych*, wymykając się nieustannie podejmowanym próbom klasyfikacji, pozostaje nieuchwytnie. Nic więc dziwnego, że mierzenie się z wyzwaniem interpretacyjnym twórczości Hartwig ciągle kusi literaturoznawców. Nie inaczej stało się w przypadku Elżbiety Dutki, która starając się dopełnić dotychczasowe rozpoznania badaczy, analizuje dorobek poetki przez pryzmat auto/bio/geo/grafii. Jej *Centra, prowincje, zaułki...*, wychodząc od przekonania, że w przypadku autorki *Mówiąc nie tylko do siebie* mamy do czynienia z „dyskretną obecnością”, empatycznym nastawieniem na świat i nieustannym nawiązywaniem dialogu z innymi, tropi podrzucane w jej utworach ślady autobiograficzne. Zaproponowane przez Dutkę monograficzne omówienie pod uwagę bierze całą twórczość Hartwig, ze szcze-

gólnym uwzględnieniem tych dzieł, które dotąd były marginalizowane. Stąd obok wierszy i zapisków dziennikowych pojawiają się analizy tekstów poświęconych innym poetom, reportażom, wstępom do albumów fotograficznych brata Edwarda czy felietonów. Badaczka potwierdza, że

Poetka czerpie z własnej biografii, w procesie twórczym jednak przetworzuje prywatne doświadczenia, tak by mówiąc „o sobie i do siebie”, mówić jednocześnie „nie tylko do siebie”. Własne przeżycia stają się nie tyle przedmiotem wyznania (obca jest autorce *Błysków* konfesyjność), ile raczej świadectwem – o innych, o świecie – okazują się początkiem medytacji, zadumy i wezwaniem do dialogu (s. 17).

W konsekwencji twórczość Hartwig daje się swobodnie czytać w kontekście autobiograficznym. W jej przypadku – jak przypomina Elżbieta Dutka – nie mamy jednak do czynienia z „życiopisaniem”, ale z „poszerzaniem życia o tekst” (s. 16), z podejmowaniem dialogu zarówno z szeroko rozumianą tradycją, jak i współczesnością, ze swego rodzaju „przemycaniem” w tekstach śladów własnej osoby i uogólniania swoich doświadczeń. Hartwig, wykorzystując przede wszystkim pamięć, konkretne miejsca czy związane z przemieszczaniem się motywy (np. podróż, powrót, przystanek, gościna), pokazuje, że traktuje przestrzenie geograficzne w sposób zarówno dosłowny, jak i symboliczny. W efekcie – jak udowadnia Dutka –

Podmiot utworów Julii Hartwig jest raczej *homo geographicus*. Jego relacja z przestrzenią polega na ciągłym wędrowaniu, na „byciu w drodze” wyznaczonej przez egzystencję oraz myślenie, poznawanie, zaplanowane działanie. Podmiot zadomawia się w kolejnych miejscach, ale jednocześnie pozostaje niezakorzeniony we własnym byciu, wciąż poszukujący jego istoty. Stąd tak częste, zwłaszcza we wcześniejszej poezji autorki *Obcomania*, poczucie „dwoistości”, rozdzielenia z samą sobą, a także pojawiająca się raz po raz figura wygnańca, kogoś obcego (s. 27).

Nic więc dziwnego, że badaczka, chcąc podjąć kolejną próbę opisu twórczości Julii Hartwig, czerpie z narzędzi podsuwanych przez geopoetykę i tzw. zwrot topograficzny, wybiera – wprowadzony przez Elżbietę Rybicką – termin auto/bio/geo/grafia. Śledzi zatem pojawiające się w tekstach poetki problemy, tematy, fascynacje artystyczne, by uzupełnić dotychczas formułowane na marginesie pisarstwa Hartwig uwagi. I trzeba przyznać, że Elżbiece Dutce udaje się to dopowiadanie znakomicie. Już sam wyraźny po-

dział na trzy sekwencje czasowo-przestrzenne przekonuje, że pomysł interpretacyjny autorki *Zapisywania miejsca...* jest niebywale trafiony. Dutka wyróżnia bowiem swego rodzaju krąg francuski, amerykański i polski, by pokazać, że odciskające się na poszczególnych utworach Hartwig, związane z jej życiem tropy układają się w spójną i wciągającą opowieść na temat otaczającego ją świata i spotykanych na swej drodze ludzi. Próbując przekonać, że omawiane przez nią etapy nie są cząstkami zamkniętymi, a raczej równoległymi, badaczka rozpoczyna swoją opowieść od skoncentrowania uwagi na Francji będącej fascynującym, acz momentami rozczarowującym „nostalgicznym centrum”. Paryż z lat czterdziestych XX wieku rozbudza w poetce zainteresowanie sztuką i tradycją kultury, zaś stypendium, na jakie wyjechała w 1947 roku, stało się dla niej początkiem wszystkiego. Z czasem jednak owo źródło kultury europejskiej zamienia się w „miejsce samotne”, kojarzące się także z odejściem bliskich. Część druga monografii Elżbiety Dutki, która poświęcona została sekwencji amerykańskiej, skupia się wokół refleksji na temat między innymi *Dziennika amerykańskiego* i *Wierszy amerykańskich* czy poematu *To wszystko nie zostało dla Ciebie stworzone*. Hartwig, mierząc się z koniecznością pisania o Nowym Kontynencie, który nie tyle jest miejscem wybranym, ile przypadkowym, wdaje się w dialog z *Widzeniami nad Zatoką San Francisco* Czesława Miłosza. Ulegając skłonnościom reporterskim, autorka *Pożegnań* odkrywa „prowincję codzienności”. Doświadczane z początku jako przestrzeń wyobcowania i alienacji Stany Zjednoczone z czasem przemieniają się w miejsce, w którym możliwe stać się mogło zadomowienie. Z kolei dopełnieniem całości okazuje się rozdział dotyczący polskich adresów, które – idąc tropem Andrzeja Ziemińskiego – są „krajobrazem wojnami przeorany”. To tu Dutka powraca do właściwego debiutu Julii Hartwig, utworów zamieszczonych w antologii *Wiersze poetów lubelskich* czy tomu reportaży *Z niedalekich podróży* i dziennika *Zawsze powroty*, z których – najogólniej rzecz ujmując – wylania się podwójny obraz ojczyzny: z jednej strony odrealniony, z drugiej – realistyczny. Nic w tym jednak dziwnego, skoro Polska wiąże się w dużej mierze ze wspomnieniami z okupacji, trudnymi latami powojennymi, Marcem '68 i stanem wojennym. Traumatyczne historyczne łączą się tu ponadto z tragediami osobistymi (samobójstwo matki, śmierć najbliższych), odsłaniając pokiereszowane bólem „zaulki pamięci”.

Rzeczywiście zaproponowany przez Elżbietę Dutkę zamysł interpretacyjny, biorący pod uwagę zarówno wypowiedzi samej poetki, jak i ewolucję jej twórczości, przekonuje, że w przypadku Julii Hartwig mamy do czynienia nie tyle ze „skończonymi etapami, które następują po sobie, lecz trwają one

niejako obok siebie. Sekwencje przestrzenne podlegają nieustannym zmianom wraz z nowymi doświadczeniami oraz pod wpływem mechanizmów pamięci” (s. 33). Przyglądając się adresom dla poetki ważnym (jak między innymi: Biblioteka Narodowa w Paryżu, zaułek Vieille-Lanterne, Musée de l’Orangerie, ulica Wschodnia w Nowym Jorku, góry Sierra Nevada, plac Trzech Krzyży i Krakowskie Przedmieście w Warszawie czy Lublin), analizuje uobecniające się w pisarstwie Hartwig istotne problemy. Odniesienia geograficzne – co oczywiste – nie tylko pozwalają opowiadać o sobie i własnych doświadczeniach, ale również są impulsem pobudzającym wspomnienia i twórczość. Zdaniem Elżbiety Dutki pisarstwo Hartwig daje się ująć za pomocą trzech, rozumianych o wiele szerzej niż dosłownie, definiowanych określić: „centrum”, „prowincja” oraz „zaułek”. Ale – jak słusznie stara się udowodnić badaczka – „Podstawową cechą relacji z miejscami w twórczości autorki *Błysków* wydaje się ambiwalencja” (s. 273). Nigdzie bowiem Hartwig nie czuła się jak w raju czy jak u siebie. Wszędzie pojawiało się oczarowanie i rozczarowanie, przerażenie i fascynacja, potrzeba zadowolenia i chęć ucieczki. Wszystkie składające się na auto/bio/geo/graficzną mapę Hartwig miejsca naznaczone są też „wymiennością funkcji pełnionych przez poszczególne sekwencje” (s. 273). Wystarczy przywołać jako exemplum Francję, która tracąc pozycję centrum kultury, a tym samym „zasadniczego punktu odniesienia”, z czasem przeobraża się w intrygującą, pociągającą prowincję, w obszarze której znajdują się ciemne zaułki przestrzenne (jak ten, gdzie samobójstwo popełnił Gérard de Nerval) czy zaułki historii i pamięci (wojenna kolaboracja, tragiczne zakończenie miłości). Podobnie w Ameryce i w Polsce, gdzie Hartwig musi uczyć się siebie i innych nieustannie na nowo. Miejsca, jak słusznie zauważa Elżbieta Dutka, które stają się dla poetki inspiracją, dopełniają się i kształtują jej tożsamość. Równie istotne jak zapamiętywane krajobrazy, okazują się spotkania z ludźmi i przeczytane lektury. Tym samym na auto/bio/geo/grafię Hartwig niebagatelny wpływ miały zarówno rozmowy z Czesławem Miłoszem, Ksawerym Pruszyńskim, Arturem Międzyrzeczkim, Józefem Czechowiczem czy Jarosławem Iwaszkiewiczem, ale także zetknięcia z pisarstwem Guillaume’a Apollinaire’a, Nerval, Emily Dickinson, Williama Carlosa Williamsa, Adama Mickiewicza czy Cypriana Kamila Norwida. W *Centrach, prowincjach, zaułkach...* Elżbiecie Dutce udaje się tym samym bezsprzecznie udowodnić, że „auto/bio/geo/grafia Julii Hartwig jest zatem topografią dialogu z miejscem i poprzez miejsce z samym sobą, innymi i Innym” (s. 274).

Bez wątplenia monografia *Centra, prowincje, zaułki. Twórczość Julii Hartwig jako auto/bio/geo/grafia* Elżbiety Dutki jest książką nie tylko poznawczo cieka-

wą, ale również staje się ważnym uzupełnieniem formułowanych wcześniej uwag na temat pisarstwa autorki *Błysków*. Erudycyjna, napisana z dużą swobodą i pasją interpretacyjną publikacja pozwala na te bardziej i mniej znane utwory znakomitej poetki spojrzeć z nieco odmiennej niż dotąd perspektywy. Elżbieta Dutka doskonale wie, że badanie tropów autobiograficznych wiąże się z ingerencją, naruszaniem prywatności, próbą odkrycia przeszłości i środowiskowej tajemnicy. Ale, moim zdaniem, badaczce udało się z tej próby wyjść obronną ręką. Jej książka została napisana nie tylko z elegancją stylu, ale i z wrażliwością. W rezultacie drobiazgowość i trafność supozycji interpretacyjnych idzie tutaj w parze z czysto ludzką delikatnością. A te ponownie przekonują, że twórczość Julii Hartwig dopomina się kolejnych wypowiedzeń.